



PRAWDZIWA OŚWIATA.

O potrzebie oświaty wszyscy wiemy. Jest ona jak ta pochodnia, co wniesiona do ciemnicy, oblewa światłem wszystkie przedmioty i daje nam o nich pojęcie i zrozumienie właściwe; albo przyrównać ją można do ręki, która odsuwa nam przed oczyma zasłonę, tamującą nam widok na świat i ludzi. Oświata jest więc koniecznością dla naszych dusz i serc, które bez tego skazane by zostały na senną i beźmyślną nieświadomość.

Alte oświata do tych dusz naszych i serc wchodząc, ma za zadanie dać nam niejako skrzydła, któreby nas na wyżyny, ku Bogu podnosiły — oraz ułatwić nam czynienie dobrego, za pomocą tych wiadomości, jakich nabyliśmy. Gdyby zyskana oświata na inne cele była przez nas użyta, wtenczas chybiłaby swego przeznaczenia, bo człowiek zły, a wykształcony nauką książkową, dwa razy tyle może zgubnie działać, co oświaty pozbawiony.

Najłatwiej o tem się przekonać możemy, znalazłszy się z ludźmi, którzy już jakiejś nauki nabyli, ale używają jej na to, aby tylko drugim ćmić swoją uczoneścią, aby się wydać od nich lepszymi, mądrzejszymi i wiadomości zyskane obracać na

własną korzyść — niestety, często z uszczerbkiem spółbraci. To są bowiem najszkodliwsze istoty, chcące sprytem swym wykorzystać prostotę drugiego, a ślad bardzo wiele złego czyniące na świecie.

Stąd też i oświata prawdziwa ponosi szkodę, bo się do niej zniechęcają liczni ludzie, którzy widzą jak ci co są przewrotni, obracają na złe to, czego się nauczyli. Nieraz nawet można słyszeć głosy ludzi poważnych, zamieszkałych w miejscowościach gdzie założono szkołę, a utyskujących na to, że lepiej było i spokojniej we wsi, że większa była pobożność, lepsze obyczaje i poszanowanie dla starszych, nim do szkoły dziatwa uczęszczać zaczęła. Smutno jest słyszeć tego rodzaju narzekania, bo oświata właśnie ma ku dobremu prowadzić — a jednak, trudno takim uzależnieniem odmówić słuszności. Jakaż więc tego przyczyna?

Otóż oświata i nauka wtedy tylko jest korzyścią prawdziwą, jeśli się na dobrym opiera fundamencie. Rzeczą matek jest od pierwszych lat życia dziecięcia wpajać mu dobre zasady: bojaźń Bożą, posłuszeństwo dla starszych, miłość dla rodziny i obcych, cześć dla cnoty. Jeśli dziecię z

zasadami tak ugruntowanemi pójdzie do szkoły, to już ani zły przykład jakichś zepsutych kolegów nie znajdzie do niego przystępu, ani nabywszy nauki, nie będzie się nią pyszniło, ani nie straci poszanowania dla rodziców. Mylą się matki niektóre, myśląc, że szkoła jest na to, aby dzieci wszystkiego nauczyła. Nie, to co najpotrzebniejsze w życiu, tego tylko matka nauczyć może. Nauczyciel, choćby najlepszy, nie zdoła tak dobrze wpływać na dziecinne serce, jak jego rodzicielka. Tembardziej, że niestety, między nauczycielami spotykają się niektórzy, niedbale i bez rzetelnego powołania pełniący obowiązki swego zawodu, tak jak lichy fuszer, co swe rzemiosło prowadzi, ot, aby je zbyć tylko. Kłeską są tacy nauczyciele, bo, oni zamiast wykształcić młodzież w użytecznej wiedzy, mogą nawet popsuć to, co matki dobrego w nią wpoili. Ale i tu zadaniem matek jest to dziecię poprawiać, dając dobry przykład i wskazując drogę uczciwości. Inaczej działki mogłyby być kiedyś zgorszeniem dla innych i pomnożyć tylko liczbę owych co wyzyskują bliźnich i żyją dogadzając swej pysze.

Chcąc poznać, niewiasto, czy osoby wydające się mądrymi, mają i dobre zasady, zastanów się po obcowaniu z nimi, czyś z ich towarzystwa jakąś korzyść odniosła prawdziwą, czy też nie była to z ich strony tylko szumna, bałamutna i czczą gadanina, którą umysł oplątać ci chcieli? Więc naprzód, zapytaj sama siebie, czy stałaś się w ich towarzystwie mądrzejszą, lepszą i szczęśliwszą, to jest, jaki one wpływ na ciebie wywierają?

Mądrzejszą stałabyś się przez nie wtedy, gdybyś potrafiła lepiej opanować swoje złe skłonności, miała większą cierpliwość w przeciwnościach, większą roztropność w postępowaniu.

Lepszą wtedy byś się stała, gdyby ci ludzie natchnęli ci przez towarzystwo swoje, większą uprzejmość dla innych, pobłażliwość, dbałość żywszą o szczęście drugich.

Shczęśliwszą byłabyś, przez obcowanie z nimi, gdybyś się stała zadowoloną ze

swego położenia, więcej ufającą Bogu i spokojniejszą wśród różnych zmian życia.

Jeśli nie możesz sobie odpowiedzieć potwierdzająco na te trzy pytania, to jest: jeśli zaczynasz zniechęcać się do tych co cię otaczają i do swego zawodu, jeśli pragniesz jakiejś odmiany i korzyści materyjalnej, by górować nad drugimi, jeśli stajesz się złośliwą, niezadowoloną z codziennych warunków życia, szemrzącą na los swój i jeżeli taką się zrobiłaś pod wpływem tych niby mądrych ludzi, — bądź pewną, że obcowanie z nimi jest dla ciebie zgubne, że cię otumaniały rzekomą uczonością i wiedzą, że ich gadanie jest przewrotnością i że mogą oni nieszczęście ściągnąć na ciebie i twą rodzinę. Unikaj tych ludzi jakby zarazą dotkniętych i pamiętaj, że prawdziwa oświata tylko dobre owoce ma dawać. —

Kiedyż, ach kiedyż?

Kiedyż, ach kiedyż nastanie na ziemi
Zgoda braterska pomiędzy bliźniami?
Bo dzisiaj bratu brat oczy wydziera,
Gnębi, uciska, lży i poniewiera!

Kiedyż nastąpią lepsze dla nas czasy,
Gdy już zawiści ustaną i kwasy,
Gdy się nawzajem zaczniemy szanować
I dobro kraju nadwszystko miłować.

Kiedyż, ach kiedyż, odżyjem trzeźwością
A męztwem dusze natchniem i mądrością?
Kiedy precz pójdzie obluda i pycha,
Co ku przepaści nas ciągle popycha?

Kiedyż pomyślím o stałej poprawie,
By służyć Bogu i Ojczyźnie stawie?!..
Niechaj w tym celu czyni co kto może,
A Ty na pomoc przybądź nam, o Boże!

Grzegorz Piotrowski.



Szczęście — kaleka.

Szczęście jest n i e m e, więc zazwyczaj
Cichutko się do domu wkrada,
Człowiek się o niem dowiaduje
Wtedy, gdy go już nie posiada.

Szczęście jest ś l e p e, stąd u niego
Tak niewłaściwa jest szczodrota;
Jednemu: wszystko! nic — drugiemu;
Niesprawiedliwa jest ślepotą.

Szczęście jest g ł u c h e — tak rozgłośnie
Przyzywam je do swej zagrody,
A ono, kroczy tuż koło mnie
Wyniośle na pałaców schody.

Szczęście jest c h r o m e. — Upragnione
Tak wolno idzie do człowieka...
Zniedołęźnieje, zestarzeje,
Nim się nareszcie go doczeka.

Szczęście — pełnym jest k a l e k a,
Lecz człowiek pręży swe ramiona,
Bo każdy tego niedołęgę
Mocno przycisnąć rad do łona.

Przyszedeł sam!

W czasie, kiedy Pan nasz, Jezus Chrystus, nie wyruszył jeszcze z Galilei, z nad brzegów jeziora Genezaret, wieści o cudach przez Niego zdziałanych doszły już przecie do bogatego miasta Sichem w Samaryi. Pewnego dnia przybiegł tam jakiś człowiek obcy, ze zwichrzonym włosiem i opowiadał, iż wśród zielonych wzgórz Magdali i Kafarnaum, ukazał się nowy prorok, zwiastujący przyjście Królestwa Bożego i uzdrawiający wszystkie ludzkie cierpienia. Zatrzymawszy się chwil kilka, dla wytchnienia, u studni Jakóbowej, człek ten rozpowiadał także, iż prorok ów w stronie Kafarnaum, uzdrowił pewnego sługę setnika rzymskiego, a uzdrowił go zdaleka jednym słowem ze słodyczą wyszeptanem, idąc przez pola; że innego znów wieczora, przypłynawszy w łodzi, z Galilei do kraju

Gerazenów, wskrzesił córkę Jaira, męża znakomitego, który czytywał — w synagodze.

Słuchając opowiadania onego obcego człowieka, poczęto wokoło pytać, czyli prorok ów nie jest Mesyaszem zdawna przepowiedzianym; lecz wtenczas, przybywszy, nie rzekłszy ni słowa i nie napiwszy się nawet ze studni, z której pił Jakób, wziął swój kij pielgrzymi i podążył dalej, z rozwianym włosiem, drogą do Betanii wiodącą. Lecz choć zostawił pytających w niepewności, odtąd nadzieja krzepiła im serca. Spiekła ziemia zdawała się mniej twardą, a każde brzemie mniej ciężkie.

Owego czasu żył w Sichem starzec, nazwiskiem Obed, właściciel winnic i trzód licznych, potomek rodziny arcykapłañskiej, czyniący ofiary na szczycie Ebal, wedle starożytnych obrzędów Izraela. Lecz zdarzyło się, że wicher pałacy, siejący zniszczenie, zabił najlepsze woły z trzód jego i strawił winnice, pozostawiając tylko czarne ściernisko. Obed, na głowę płaszcz zarzuciwszy, żalił się, siedząc nad drogą. Posłyszawszy jednak o proroku z Galilei, który karmił rzesze i różne niedole ludzkie usuwał, Obed poradziwszy się swego rozumu i rozwagi, doszedł do przekonania, iż ów mistrz musiałby być jednym z czarno-księżników, co w chmurne noce rozmawiali z gwiazdami, a znali słowa, któremi wyganiał z pól szarańcze. Myślał więc, że Jezus czyniący cuda, powstrzyma zapewne śmiertelność jego trzody i odrodzi winnice.

Zwołał tedy sługi swoje i rozkazał im by udali się na poszukiwanie owego proroka, w miastach galilejskich. Słudze opasawszy biodra, ruszyli ku północy, drogą, którą karawany szły do Damaszku. Pewnego dnia, przybywszy nad jezioro Genezaret, dowiedzieli się od rybaka, odpinającego łódź swoją, iż Jezus opuścił Galileę i udał się z uczniami swymi, nad Jordan. Słudzy szli więc dalej, dążąc bez wypoczynku prawie, aż do miejsca. Jordan rozlewa się szerokim łożyskiem, w cieniu drzew tamaryndowych. Tam zapytawszy jakiegoś ponurego osadnika, siedzącego na drogu chaty z gałęzi skleconej, w jakim

kierunku poszedł prorok, otrzymawali odpowiedź daną ruchem ręki ku górom judzkim Engaddi i słowem: „Tam!” —

Śludzy Obeda zdyszani, zapędzili się aż do kraju Moabitów. Ale Jezusa nie było nigdzie. Pewnego wieczora, gdy już powracali, przejechał obok nich sługa arcykapłana, siedząc na mule. Otoczyli go więc, pytając o cudotwórcę z Galilei. Ten odpowiedział im gniewnie, że poza obrębem Jeruzolimy, niema, ani cudów, ani proroków i że tylko Jehowa jest mocnym w obrębie swej świątyni. Potem, w imię Pana, rzucił za nimi kamieniami. Śludzy umknęli ku Sichem, a stanawszy przed Obedem, oznajmili ku wielkiemu jego przygnębieniu, iż nic nie dokonali, podczas gdy ginęły dalej jego stada i wysychały winnice...

W tymże samym czasie, na czele twierdzy, położonej przy drodze prowadzącej do Cezarei, stał centuryon rzymski, Publius Septimus. Był to człowiek, który używał w pełni powodzenia i cieszył się łaską cesarskiego delegata w Syrii. Dotknęło go tylko zmartwienie w skutek choroby córki jedynaczki, która została nawiedzona dziwnem jakimś cierpieniem, na jakie nie umieli poradzić mędrcy i magicy z Tyru i Sydonu, o radę pytani. Błada, smutna i milcząca, siedziała nad morzem, patrząc bezmyślnie na przesuające się fale i słabnąc z dniem każdym, zdawała się stopniowo zamierać, w oczach strapionego ojca.

Wówczas Septimus usłyszawszy o czarownym wpływie, jaki wywierały słowa i czyny galilejskiego proroka, leczącego ludzkie cierpienia, wysłał trzy dziesiątki żołnierzy w trzy strony kraju, by go szukały po miastach i wybrzeżach.

Wyruszyli więc żołdacy, dzwoniąc po drodze sandałami w żelazo okutemi i przyświecając sobie w nocy czerwonym blaskiem pochodni. W ciągu dnia, wkraczali do domów, przeszukując spichrze i ogrody. Strwożone hiewiasty wynosiły im owoce i czary z winem, które wychylali tchem jednem spragnieni znużeniem podróży. Wyprawa ich okazywała się równie daremną, jak służ Obeda. Przejął ich więc gniew i

zaczęli go wywierać na karawanach i mieszkających przydrożnych miasteczek, wykrzykując wszędzie imię Jezusa. Spotkawszy raz dwu kupców wracających z Jaffy, z zapasem towarów, za nieświadomość ich, gdzie cudotwórczy prorok się ukrywa, ukarali jdk za zbrodnię, wymuszając od nich okup w wysokości 20 drachem srebra.

Tak wędrowali dalej daremnie, zapadając ciężkimi sandałami w piasek gorący. Pewnego rana o świcie, ujrzeni na stoku zielonego wzgórza, laurowy gaik, w którym bielała pogańska świątynia. Zastali tam siwobrodego starca, który oczekiwał wschodu słońca. Gdy go zapytali o Jezusa, starzec z politowaniem się uśmiechnął i od rzekł, że niema na świecie proroków, ani cudów, a jedynie tylko bożek Apollo zna tajemnice wszech rzeczy.

Wtedy z głową opuszczoną, jakby po przegranej bitwie, wrócili żołnierze do twierdzy Septimusa, któremu tymczasem córka chyliła się do grobu...

A jednocześnie, w pobliżu Sichem, w ubogiej lepiance, żyła nieszczęsna wdowa, której syn leżał w ciężkiej gorączce. Nędzna jej chata nie była nawet wybielona. W lampie z czerwonej gliny wypaliła się oliwa. Ziarna w spichrzu zabrakło, najokropniejszy niedostatek w chacie zapanał. Biedna matka siedząc w kącie, płakała, a drżący i blady jej syn, okryty łachmanami, czołgając się na kolanach, błagał ją słabym głosem, by wezwała do niego, owego nauczyciela z Galilei, o którym słyszał jak mówiono przy Jakubowej studni — który, jak powiadano, miłował dzieci, karmił rzesze cudownym chlebem i uzdrowiał cierpienia słowem i dotknięciem rąk swoich.

Matka łkając odpowiadała:

— Jakże chcesz, synu mój, abym cię opuściła i szła szukać owego mistrza? Wszak śludzy Obeda, który jest moim i uczonym człowiekiem, szli tedy, nadaremnie szukając tego Jezusa aż po kraj Moabitów. Septimus również jest potężny, ale widziałam, iż żołnierze jego także przechodzili tu, poszukując Go bez skutku, od Hebronu aż do morza... Jakże chcesz, abym

cię opuściła, aby Jego szukać? Jezus daleko, a z nami tylko boleść została. Zre-sztą, wszak jam Samarytanka, a więc ten nauczyciel, który jest Galilejczykiem, zapewne nie wysłuchałby moich żalów.

Ale chłopiec, z oczyma przymkniętymi, błądy i w pół umarły, szeptał dalej imię Jezusa...

Matka płacząc, mówiła dalej:

— Na co się przyda, dziecię moje, iść i szukać Go? Drogi długie są, a litość ludzka krótka. Widząc mnie samą i ubogą, wyszczują mnie z domostw psami i z niczem wrócę do ciebie. Ten Jezus może już umarł, a z nim zatraciła się i wszelka nadzieja smutnych.

Chłopczyzna mdlejącym głosem wyszeptał:

— Matko, ja pragnę widzieć Jezusa z Galilei...

I oto nagle otwarły się z cicha drzwi lepianki i na progu jej ukazał się słodko uśmiechnięty Jezus, który rzekł do pacholęcia:

— Oto jestem!...

Możni i uczeni posyłali za Nim napróżno sługi swoje, a oto tu sam przyszedł na głos wiary i najcięższego ucisku.

Złote ziarnka.

Bóg nie chce, aby człowiek spotkał zupełnie szczęście na ziemi, tylko nam dał jego pragnienie.

—o—

Kto chce znaleźć własne szczęście, niech myśli o uszczęśliwieniu drugich.

—o—

Dobre uczynki pochodzą z dobrych myśli — a te daje nam Bóg. Trzymają się one za ręce, a gdy jedna z nich owładnie naszym sumieniem, nawołująca ona swe siostry i zamieszkują razem w człowieku.

—o—

Być mądrym w pomyślności równa się temu, jak ktoś zręcznie chodzi po lodzie.

Człowiek zdrowego umysłu jest stałym; — upartym tylko głupiec.

Listy od Czytelniczek „Niewiasty”.

Paszkówka, 10 kwietnia 1910.

Kochane Siostry moje! Dawno już nie pisałam do Was w „Niewieście” i kto wie kiedybym jeszcze pisała, gdyby nie ta zagadka, umieszczona w ostatnim numerze, którą rozwiązałam i posłałam, a przy tej sposobności i do Was Siostry moje drogie tę parę słów piszę. A więc jak się macie, Siostry przyjaciółki kochane, czyście zdrowe? czy dzieciusia wasze, mężulkiwie, zdrowi? Czyście grządki przed chatami waszemi rękuszką, ogórkami, cebulą, selerem, koprem, czarnuszką, makiem, słonecznikiem i kwiatuśkami obsiały, obsadziły? O karpiele, kapustkę nie pytam, bo te można było już w świętego Macieja tego roku zasiać. Nie wątpię, że Wy kochane czytelniczki, siostry kochane, posiałyście i posadziłyście jeszcze więcej, jak tu wymieniłam, ale wiele to jest takich chatek, przy których oprócz karpiele i kapusty na rozsade, nic się innego nie znajdzie, a gdzie by mogły rość śliczne, pożyteczne warzywa, to pokrzywy rosną! Ja, moje Przyjaciółki kochane, mam domek pod lasem, ziemia koło niego dzika, nieurodzajna, ale już sobie ją wyrobiła i kilka grządek mam co roku z warzywami. Przeszłego roku to mi się tak ogórki zrodziły, że my całe lato, co dzień, mizeryą czyli sałatkę, z ogórków chrupali z Jantkiem. Ogródeczek przed chatką z warzywami i kwiatami to jakby raj kawałeczek, z którego przyjemność i pożytek. Pra-pra-prababusia nasza Ewa, przez ciekawość zgrzeszyła, i męża swego, na to nieszczęsne jabłko namówiła, że zostali z tego rajskiego ogrodu wypędzeni, który im sam Pan Bóg zasiał, zasadził rozmaitemi warzywami, jagodami, owocami i kwiatami. Więc i my drogie siostry, dołóżmy ciekawości, ale nie do złego, lecz sadźmy, siejmy, hodujmy, pożyteczne warzywa, przyjemne, miłe oku, wonne kwiaty.

Czytał mi Jantek w gazecie, że w Krakowie panie założyły „Kółko imienia Królowej Jadwigi“, o której drukowało się w w „Niewieście“ artykuł księdza biskupa Bandurskiego, i starają się o jej kanonizacyą. Czy i my niewiasty chłopki i robotnice, nie mogłybyśmy podobnych kółek z imieniem naszej świętej królowej zakładać? Może która z kochanych czytelniczek napisze co w tej sprawie, jaki cel, statut, mógłby być takich kółek niewiast wiejskich i robotnic. Muszę jednak kończyć moje pisanie, choć mam ochotę jeszcze coś napisać, bo mi się Staś obudził, so dopiero ma trzy miesiące, a już krzyka jak dróżba przed muzyką na weselu. Cicho że Stasiu, zaraz idę, ino jeszcze pożegniam Czytelniczki „Niewiasty“ siostry moje kochane. — Ściskam Was i całuję wszystkie drogie siostry moje, a także i Was moje ukochane Marysiu Pernalówna i Ciebie Róziu Bolkowa, coście odjechały tam za morze, za chlebem. Obyście zdrowo i bogate wróciły do swej kochanej ojczyzny! Wielebnemu księdzu Prałatowi, drogiemu mojemu kumoterkowi całuję rączki z trymanicą Jego Zosią.

Magdalena Kucharczykowa.

Rady zdrowia.

Choroby dziecięce.

I. Odra czyli kur.

Odrę niesłusznie uważają za chorobę całkiem niewinną i nie przedstawiającą niebezpieczeństwa, bo dzieci skłonne do skrof uł (czyli do zółz) i do gruźlicy, stracić mogą przy tej chorobie oko, lub zapasć w suchoty — po przebyciu zaś odry, wskutek zaniedbania lub nierozumnego leczenia, może je spotkać głuchota, albowież i koklusz, jeżeli wówczas w tejsze miejscowości panuje.

Dziecię dotknięte odrą robi się grymaśne, niespokojne we śnie, traci humor i chęć do jadała oraz zaczyna pokaszliwać. Potem, około 8 lub 10 dnia następują dre-

szcze a po nich gorączka. Oczy są zaczerwienione, nie znoszą światła, łzawią i są lekko zapalone. Dziecię też, czuje ból głowy, sapkę i musi kichać. Wtedy ukazuje się wysypka. Plamki ukazują się zwykle naprzód w gardle, później na twarzy, następnie na szyi a wreszcie na całym ciele. Wysypka rozwija się w ciągu 2 do 3 dni i składa się z czerwonych plamek wielkości soczewicy pomiędzy którymi pozostają miejscica mające zwykłą barwę skóry. I tem się odra różni od szkarlatyny, przy której skóra jest cała jednostajnie czerwono-szkarłatna.

Niekiedy pojawia się też tak zwana czarna odra, z sinem plamkami, z wysoką gorączką i nieprzytomnością i jest o wiele niebezpieczniejszą od zwykłej, ale na szczęście bardzo też rzadką.

Gdy więc dziecię wśród objawów wyżej podanych zachoruje, trzeba je ile możności oddzielić od innych. Izba w której leży, powinna być obszerna i przewietrzana. Jeśli oczy dziecka mocno zapalone, trzeba cokolwiek zasłonić okno, ale nie zbyt, aby oczy od jasności zanadto nie odwykły. Można je też wytrzeć lub wymacać czystym płatkim, wyżętym w letniej wodzie. Aby gorączka się zmniejszyła, dać dziecku półkapiel w ciepłej wodzie i ułożyć je potem w łóżku, zrobiwszy mu całkowite owinięcie, od ramion aż do dołu, wyżętymi w letniej wodzie ręcznikami, poczem zawinąć je w suche prześcieradło lub kołdrę na 1½ godziny. Gdyby mu to, bardzo było przykrem, można skrócić na 1 godzinę. Po zdjęciu okładu, znów dziecię wykąpać w ciepłej wodzie, a następnie zrobić owinięcie można już tylko na brzuch i nogi i znowu w w suche prześcieradło wierzchem zawinąć.

Podczas kąpieli zrobić zawsze trzeba kompres, czyli przykładkę, na głowę (ręcznik wyżęty w chłodnej wodzie); a podczas owinięcia przyłożyć do nóg ogrzewadło, to jest, zawiniętą w płatek, bańkę lub butelkę z gorącą wodą, aby mu nogi nie oziębły. Prócz tego, niech dziecię przepłukuje, jeśli potrafi, gardło, usta i nos, odwarem z szaławii lub rumianku. Uszy można przecierać zwilżonym miękim płatkim lub wata.

Do picia dawać mu odwar bzowy dwa razy dziennie, przed ułożeniem do łóżka, a przedewszystkiem, nie przymuszać do jedzenia, bo chory potrzebuje teraz naprzód by usunęły mu się z ciała szkodliwe materye, więc wcale nie łaknie pokarmu, którego nawet strawić teraz nie może. Przez namawianie i zmuszanie do jadła, możnaby nieraz stan choroby pogorszyć i z odry wywiązałyby się inna, o wiele niebezpieczniejsza choroba. Najzbawienniejszym środkiem przy wysypkach, tak jak i w innych chorobach, jest czyste, świeże powietrze, którym chory niech głęboko oddycha.

Gdy gorączka nieco opadnie a dziecię zażąda pokarmu, dać mu owoce, klejek owsiany, polewkę owsianą z bułką, kaszkę, mleko kozie lub krowie, albo maślanek. Dla ugасzenia pragnienia, podać mu czystej świeżej wody z sokiem jagodowym, a stanowczo żadnych napojów alkoholicznych, któreby dla niego zabójczymi tylko były.

ŻARTY.

Strzelec na mustrze. Porucznik: Przypuśćmy, że nieprzyjaciół stoi tu przed drzewem. Na komendę: „trzy!“ wystrzelisz do drzewa. Więc uważaj: raz! dwa! trzy! Ha, niedźwiedziu niezgrabny, kula przeszła mimo drzewa! — Rekrut: — No, cóż to szkodzi, panie poruczniku? Gdyby nieprzyjaciół naprawdę przyszedł, wtedy z pewnością nie wszyscy staliby przed drzewem; niektórzy staliby także i obok drzewa.

Skąpiec wychodząc z kościoła, gdzie kaznodzieja mówił o dobroczynności, rzekł: — Kazanie tak mię wzruszyło, że mam gotów sam teraz prosić o jałmużnę.

Miedzy przyjaciółmi. — To szczególnie, że nie mogę nigdy zjeść kawałek dobrego mięsa. — A to czemu? masz taki słaby żołądek? — Nie, ale dlatego, że żona moja co najlepsze, zjada.

Adwokat i doktor spierali się między sobą, który z nich wyżej stoi. Nie mogąc się zgodzić na jedno wezwali mądrego poetę Pirona, aby spór rozstrzygnął. Ten

rzekł: — Oszust zawsze idzie przodem, a kat za nim postępuje.

Sam się nazwał. W kawiarni jeden gość pyta drugiego: — Cobyś pan powiedział temu, co usiadł na pańskim kapeluszu? — Że jest gapa, osioł i nicpoń!.. — No, teraz się pan dowiedz, że siedzisz na moim kapeluszu. Ja ci już nic więcej nie powiem, bo sam dość już dałeś sobie nazwisk. —

Rozwiązanie zagadek

z No. 9 „Niewiasty“.

I. Pastuszek miał 36 gęsi.

—o—

II. Jad, alkohol, geometra, imperatyw, eljen, łupucupu, Łazar, Ostroróg. Początkowe głoski dają imię *Jagietto*, końcowe zaś „*Grunwald*“.

Dobre rozwiązania nadesłali: Eliza Susułówna z Oświęcimia; Szczepan Nowak z Jaworzna; Józef Mokrysz z Szonichla; Józef Nocek z Jodłowej.

Tylko pierwszą odgadli: Michał Steblik z Tresnej; Rozalia Polakówna z Woli Batorskiej; Jadwiga Nitefor z Załoczy.

Los z nagrodą przypadł w udziale pannie Elizie Susułównie.

Łamigłówka.

c*, de*, dzi*, ga, i, ka, lec*, na, na, nie, nie*, nie*, nio, o, prze*, ro, są, świ*, tr*, ty, *i, ży.

Do zgłosek z gwiazdkami potrzeba brakującej głoski doszukać; następnie zgłoski poprzeszawiać i ustawić w słowa, które dadzą zdanie wielkiego myśliciela i poety naszego.

Zadanie rachunkowe.

Ongi za czasów dawnych kiedyto jeszcze nasza szlachta włoczyła się po kraju konno, przejechał pewnego dnia taki szlachcic rubach do kowala wiejskiego, aby mu kował, cham, podkuł konia, ale w czasie niedłuższym niż 10 pacierzy, bo ina-

czej mu nietylko nic nie zapłaci, ale jeszcze batem przyłoży.

Kowal na to tak odpowiedział. Dobrze!

Konia podkuje w oznaczonym czasie, ale gdy zakład wygram, to mi Jaśnie Wielmożny Dziedzic zapłaci za *pierwszy gwoździć podkowny 1 grosz, a za każdy następny raz tyle ile za poprzedni*, a podkowy to już Jaśnie Panu daruję. Gwoździ podkownych wbiję 32. Dobrze! zгода, lecz spiesz się i pamiętaj o zapłacie i batach.

Ile za to podkucie byłby miał szlachcic zapłacić?

Kowal zakład wygrał, ale czy też grosze lub baty otrzymał?

OGŁOSZENIA.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 k, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napełnianymi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczaszwy opłatnie. Wymiana dozwołona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—25

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świate pisma dziękczynne. Polecenia 32—28 lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Nigdy nie zmienię!

40—14

mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do piegowania pięknej i gładkiej skóry. Kawatek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.“ Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—30 Regensburg w Bawaryi.